

Fragment wywiadu ***Roberta Mazurka z Kardynałem Adamem Kozłowieckim SJ***

Znał ksiądz kardynał kilku papieży.

Od Piusa XII wszystkich kolejnych, z wyjątkiem Jana Pawła I. Za Jana XXIII rozpoczął się, a za Pawła VI zakończył ważny także dla mnie Sobór Watykański II. To na nim poznałem kardynała Wyszyńskiego i arcybiskupa Wojtyłę, z którym utrzymywałem potem niezbyt częste, ale stałe kontakty.

To on później mianował księdza kardynałem.

W 1998 roku, kiedy miałem już 87 lat. Powiedziałem potem Janowi Pawłowi II, że mianował mnie tak późno, żebym nie mógł brać udziału w konklawe. Mogłem sobie na to pozwolić, bo byłem od niego starszy o 9 lat i nie przewidywałem, że to on pierwszy odejdzie z tego świata. Ojciec Święty mi odpowiedział: „I o to chodziło”, więc dodałem: „Ale za to mogę zostać wybrany”. I wtedy papież roześmiał się i powiedział: „Nie martw się, to niemożliwe”.

Ilu państw był ksiądz kardynał obywatelem?

Urodziłem się w Prima Aprilis 1911 roku jako poddany cesarza Franciszka Józefa w Austro-Węgrzech. Potem byłem obywatelem II Rzeczypospolitej. Nie bardzo wiem, jaki był mój status w czasie II wojny światowej, bo do podróży z Oświęcimiem do Dachau paszport nie był mi potrzebny. Po wojnie, w Północnej Rodezji, zostałem obywatelem Imperium Brytyjskiego, a od powstania Zambii mam paszport tego kraju. Czyli co najmniej cztery obywatelstwa.

Jaka była rodzina księdza kardynała?

Rodzice byli wychowani jeszcze w XIX wieku, tata – do którego byłem bardziej przywiązany – był łagodny, choć kiedyś dał mi w skórę, nie pamiętam już za co. Mama, z domu Janocha, była, jak cała jej rodzina, ostentacyjnie przywiązana do Kościoła, ale ojciec uważał, że nie należy się z tym obnosić i tego podkreślać, choć protestował, jeśli ktoś atakował religię.

Trzydzieści lat temu pisał ksiądz w listach: "grabarze patrzą na mnie krzywo".

No co ja zrobię, że ciągle żyję! W każdym razie kiedy rozmawiałem o sytuacji w Afryce z królową brytyjską.

Wiktoria?

(śmiech) "Siadaj pan i nic nie gadaj pan, bo jeszcze chwila, to w mordę dam" – proszę się nie obrażać, tak przed wojną śpiewała Zula Pogorzelska. A rozmawiałem nie z królową Wiktoria, tylko z tą młodą królową.

Młodą?

Elżbietą II.

Ona ma 81 lat! Proszę wybaczyć, ale nie kojarzy mi się z młódką. I jak ja mam nie żartować.

Dziś tak, ale kiedy ją poznałem, była młoda. Lepiej znałem Królową Matkę, z którą kilkakrotnie rozmawiałem i jak nas za drugim razem przedstawiano, to się zachnęła: "Tak znam, to ten biskup z Dachau".

Jak przyjęli księdza Zambijczycy?

Bardzo życzliwie. Trzeba się było nauczyć ich mentalności, zwyczajów, sposobów rozmowy. Żeby ją zacząć, trzeba było najpierw słuchaczy rozbawić, zyskać ich sympatię, a dopiero potem można było podejmować poważne tematy. Nie można zacząć rozmowy prosto z mostu.